TYGODNIK OBOZOWY APW

M.p. niedziela 22 lipca 1945 r. Nr. 29 (69)

KONFERENCJA W POCZDAMIE

Obecna konferencja "wielkiej trójki" została zaprojektowana zaraz po kapitulacji Niemiec. W myśl ówczesnych planów miała ona rozstrzygnąć przedewszystkiem kwestje wynikłe z tej kapitulacji i z faktu zakończenia wojny w Europie. Konieczność nowego spotkania stała się tym oczywistsza, ile że wszystkie postanowienia konferencji krymskiej - z wyjątkiem dokonanego rozgromu Rzeszy - stały się martwą literą. Ale ten czynnik, który z jednej strony przemawiał za szybkim odbyciem nowego spotkania, z drugiej strony go opóźniał. Jeżeli bowiem decyzje jednej konferencji okazały się bez żadnego znaczenia praktycznego, to w jaki sposób wytłumaczyć opinii światowej konieczność nowej konferencji i jakie dać gwarancje, iż będzie ona bardziej owocna od poprzedniej ?.

Ten dylemat załatwiono w czasie moskiewskiej wizyty Harrego Hopkinsa. Ustalił on ze Stalinem, iż prestiż " wielkiej trójki" wymaga aby przynajmniej najważniejsza decyzja konferencji krymskiej - sprawa Polski - została chociażby pozornie wprowadzona w życie, zanim nastąpi nowe spotkanie. Hopkins wrócił do Waszyngtonu zadowolony, że rozwiązał ostatni wielki problem sporny między sojusznikami zachodnimi a Rosją. Prasa anglosaska obwieściła tryumfalnie, że teren do nowej konferencji "trzech" został definitywnie oczyszczony i że będzie ona mogła zająć się niemal wyłącznie sprawą Niemiec, gdzie wypadki rozwinęły się w sposób niepokojący dla opinii anglosaskiej i gdzie polityka sowiecka robi z dnia na dzień widoczne postępy w zdobywaniu wyłącznego wpływu na duszę narodu niemieckiego.

W między-czasie rozwój wydarzeń przyniósł nowe problemy. Sowiety sprecyzowały swoje żądania wobec Turcji, rozpoczęły ofensywę propagandową, zmierzającą do opanowania Grecji, wykazały zamiary penetracji ku Zatoce Perskiej, ku Kanałowi Sueskiemu, aspiracje do nafty irackiej i perskiej. Punkt ciężkości polityki światowej jak gdyby przesuwał się gdzie indziej. Pierwotny plan konferencji poczdamskiej, ograniczony przedewszystkiem do problemu Niemiec i Europy zawisł w próżni. Publicyści zagraniczni bez ceremonii wpisują każdy nowy problem na wyimaginowaną przez siebie wokandę konferencji . Ale czy rozwiązanie tych narastających problemów leży w możliwościach negocjacji poczdamskich ?

Jak wyobrazić sobie np. załatwienie kwestii Dardaneli i Turcji ? Czy Churchill, który nie wie czy za miesiąc będzie jeszcze premierem, może rezygnować z zasady, która niezmiennie przez lat 200 była jednym z dogmatów polityki brytyjskiej ? Czy może otworzyć wrota dla ekspansji sowieckiej ku Zatoce Perskiej, Suezowi, polom naftowym Mosulu i Abadanu ? Nie, tego nie zrobi, bo jak sam kiedyś powiedział " nie zamierza przewodniczyć przy likwidacji Imperium Brytyjskiego". Do takich ustępstw nie będzie namawiał go także Truman, bo Stany Zjednoczone mają również poważne interesy na tych obszarach i nie chcą tam rozszerzania się wpływów sowieckich.

Jaki zatem może być wynik obecnej konferencji ? Istnieją następujące możliwości:

1) Konferencja może rozpatrzyć tylko kilka z pośród aktualnych problemów polityki światowej, a przedewszystkiem problem niemiecki. Jeżeli dojdzie tu nawet do kompromisu, to każdy z partnerów podpisze go z myślą o zdobyciu lepszej pozycji wyjściowej w nowych rozgrywkach o inne problemy. Taki kompromis nie będzie miał wartości trwałego rozstrzygnięcia.

2) "Wielka trójka" rozpatrując "po łebkach" większość aktualnych spraw może ustalić między sobą "modus vivendi" na czas trwania wojny z Japonią, odkładając dalsze rozgrywki do czasu zakończenia tej wojny.

Obie alternatywy oznaczać będą w praktyce nowe koncesje na rzecz Sowietów: pierwsza w - Niemczech, druga - również i na Bałkanach oraz po za Europą.

Jest jeszcze trzecia ewentualność wyniku obrad poczdamskich : rozbicie się ich przy zręcznym zakamuflowaniu frazeologicznym takiego rezultatu. Rezultat taki naraziłby na chwilowy szwank prestiż Trumana i Churchilla, ale byłby na przyszłość zbawiennym ocaleniem całego świata kultury zachodniej, gdyż oznaczałby koniec zgubnych ustępstw wobec sowieckich szantażów.

Konferencja w Poczdamie nie wygra pokoju, jak to szumnie głosi reklama międzynarodowej propagandy. Nie dokona tego, ponieważ w Teheranie i Jałcie, gdzie rzekomo "wygrano wojnę", jednocześnie spaczono cele zwycięstwa i poczyniono zbyt wiele stanowczych kroków na drodze wiodącej do przegrania pokoju.

-ooOoo-

KOMPROMIS Z ROSJĄ CZY KAPITULACJA WOBEC ROSJI ?

Wciąż jeszcze nurtuje niezależną opinię europejską pytanie, czym właściwie jest w swej istocie "kompromis", zawarty z Rosją w sprawie Polski. Czy jest to "kompromis" czy też poprostu kapitulacja ? Polacy nie mają wątpliwości, że jest to drugie. Ale znamienne jest, że i wśród cudzoziemców pojawiają się głosy, świadczące o narastaniu procesu zrozumienia dla tego jałtańskiego "kompromisu".

Spróbujmy ocenić ten "kompromis". Spróbujmy go ocenić z niepolskiego, lecz z ogólnego punktu widzenia: chłodno i objektywnie.

Widziany z ogólnego punktu widzenia "kompromis" w sprawie polskiej, zawarty w Jałcie, oznacza oddanie pod dominację rosyjską całej Europy Wschodniej. Jest to oczywiste - skoro bowiem oddano Polskę pod dominację rosyjską, skoro oddano w ten sposób najwierniejszego sojusznika - to trudno się spodziewać, aby inny los oczekiwał resztę narodów Europy Wschodniej, z których wiele znalazło się w obozie wroga, inne zaś nie odegrały tej roli, co Polska.

Aby ocenić zatem wartość "kompromisu" krymskiego - należy porównać Europę Karty Atlantyckiej z Europą Jałty.

W roku 1955 Europa, odbudowana wedle zasad Karty Atlantyckiej liczyłaby 340 milionów ludności, rozporządzałaby 97 milionami męskich rąk roboczych i 56 mil. poborowych. Jeśli brać za podstawę ostatnie dokładne dane statystyczne, jakiemi rozporządzamy t.j. dane 1937 r. to Europa odbudowana według Karty Atlantyckiej rozporządzałaby produkcją około 370 mil. ton węgla, 33 mil. ton. stali, 55 mil. baryłek (barrels) nafty. Siły Rosji sowieckiej w stosunku do Europy Karty Atlantyckiej wyrażałyby się: 216 mil. ludności, 53 mil.męskich rąk roboczych, 37 mil.poborowych. Jeśli brać dla porównania dane statystyczne dotyczące Rosji także z 1937 r. - to Rosja sowiecka, której granice biegłyby wedle granic przedwojennych rozporządzałaby produkcją 127 mil.ton węgla, 18 mil. ton stali i 200 mil. baryłek nafty.

Poza Europą i poza Rosją leżałyby pokonane Niemcy z ludnością (Rzesza i Austrja) 79 mil. męska siłą roboczą 20 mil., rezerwą poborowych - 11 mil., produkcją 245 mil. ton węgla i 20 mil ton stali.

Jak natomiast ma wyglądać Europa według "kompromisu" w Jałcie ?

Decyzje krymskie oddają faktycznie pod bezpośrednią dominację sowiecką: Polskę, wszystkie państwa Bałtyckie, wszystkie państwa Bałkańskie z wyjątkiem Grecji oraz państwa Naddunajskie - inaczej mówiąc całą Europę Wschodnią. Ponadto decyzje krymskie - przez uznanie zasady nieograniczonych odszkodowań niemieckich, usadowienia komisji tych odszkodowań w Moskwie i zgodę na oddanie większości obszaru Rzeszy i Austrii pod okupację rosyjską - oddają faktycznie pod kontrolę sowiecką gospodarkę i siły gospodarcze Niemiec, jeśli nie w całości, to w przeważającej części.

Przyjrzyjmy się jakby wyglądała Europa, gdyby ją "odbudowano" wedle tych "kompromisowych" zasad: W r. 1955 Europa, zrekonstruowana wedle decyzji Jałty liczyłaby 210 mil. ludności, rozporządzałaby 60 mil. rąk roboczych oraz 33 mil. poborowych. Jej zdolność produkcyjna wyrażona byłaby: dla węgla 311 mil. ton dla stali 28 mil. ton, dla nafty - cyfrą zero. Natomiast obszar, znajdujący się w władaniu Sowietów liczyłby: 347 mil. ludności, 90 mil. męskich rąk roboczych, 60 mil. poborowych. Bezpośrednia zdolność produkcyjna tego obszaru wyrażałaby się cyframi: 185 mil. ton węgla, 22 mil. ton stali, 255 mil. baryłek nafty. Należałoby przecież tę zdolność produkcyjną, stojącą do dyspozycji Rosji sowieckiej, powiększyć przy najmniej o 3-cią część niemieckiej zdolności wytwórczej, czyli o dalsze 80 mil. ton węgla i 8 mil. ton stali.

Wyciągnijmy wnioski:

Europa Karty Atlantyckiej jest <u>silniejsza</u> od Sowietów: ludnościowo w stosunku 340 do 216, pod względem rąk roboczych w stosunku 97 do 53, wojskowo w stosunku 56 do 37, gospodarczo: w węglu w stosunku 370 do 127, w stali w stosunku 33 do 18.

Europa Karty Krymskiej jest <u>słabsza</u> od Sowietów: ludnościowo w stosunku 347 do 210 na korzyść Rosji, pod względem rąk roboczych w stosunku 90 do 60 na korzyść Rosji, wojskowo w stosunku 60 do 33 na korzyść Rosji, gospodarczo: w węglu i w stali siły są równe, natomiast w nafcie Rosja staje się absolutną monopolistką. Innemi słowy "kompromis" Jałty <u>odwraca</u> stosunki. Karta Atlantycka dawała Europie przewagę ludnościową 3 do 2 - Karta Krymska daje Rosji przewagę ludnościową 3 do 2; Karta Atlantycka dawała Europie przewagę rąk roboczych w stosunku niemal 2 do 1, Karta Krymska daje Rosji przewagę rąk roboczych w stosunku 3 do 2; Karta Atlantycka dawała Europie przewagę wojskową w stosunku prawie 3 do 2 - Karta Krymska daje Rosji przewagę wojskową w stosunku niemal 2 do 1 ! Jeśli dodać do tego prawdopodobieństwo pełnego niemal opanowania gospodarki niemieckiej przez Sowiety - to skutki "kompromisu" krymskiego ocenić trzeba jak następuje: 1) jest to zburzenie równowagi sił w Europie, skoncentrowanie większości sił w rękach sowieckiej dyktatury a przez to stworzenie warunków dogodnych dla <u>agresji</u>; 2) jest to postawienie Stanów Zjednoczonych przed koniecznością stałej interwencji w Europie, zbyt słabej, by własnemi siłami utrzymywać równowagę - co pociąga za sobą konieczność stałego pogotowia wojennego w Ameryce ze wszystkiemi stąd płynącemi gospodarczemi i politycznemi konsekwencjami; 3) jest to - przez osłabienie Europy - rozwiązanie rąk Rosji sowieckiej na Dalekim Wschodzie, co zkolei musi pociągnąć za sobą dalszą milita-

ryzację życia w Stanach Zjednoczonych i ograniczyć możliwości Ameryki w Azji.

Stoimy w obliczu narad "Wielkiej Trójki". Narada ta jest kontynuacją Jałty, Anglosasi przychodzą na dzisiejszą konferencję z kompletnym "wykonaniem" jałtańskich postanowień, przedewszystkiem w najbardziej skomplikowanej i drażliwej sprawie Polski. Stalin powinien być "zadowolony". Ale czy będzie "zadowolony" ? Można z góry powiedzieć, że nie. Albowiem taktyka Stalina polega na tym, aby każdą kapitulację wobec niego przedstawić, jako sprawiedliwy "kompromis" i aby po każdym takim "kompromisie" żądać nowych kapitulacyjnych ustępstw. Sprawa Polski jest "załatwiona". Teraz kolej na "kompromis" w sprawie Dardaneli. Sprawa perska też już grać zaczyna......A na horyzoncie widać wyraźnie problem chiński. Narzucają się analogie w rozwoju wydarzeń: Sudety - Praga, Gdańsk w r.1939 z jednej strony, Bałkany, Polska, Turcja, Persja w roku 1945 z drugiej strony.

X

X X

PRAWDZIWE OBLICZE NIEMIEC PO KLĘSCE

Znany działacz antyhitlerowski, pastor Niemoeller, po uwolnieniu go z obozu koncentracyjnego, a przed wyjazdem do Szwajcarii, udzielił prasie znamiennego wywiadu o sytuacji w Niemczech.

Według Niemoellera wszystkie działy życia Niemiec przesiąkły zupełnie zasadami hitleryzmu. W Niemczech jest dziś tylko hitlerowska wiedza i hitlerowska sztuka. Wszystkie warstwy ludności, począwszy od młodzieży, wychowanej w duchu Hitlerjugend, poprzez warstwę chłopską, poprzez robotników, burżuazję i wolne zawody przesiąkły hitleryzmem.

Opinia pastora Niemollera, wyrażona w jego wywiadzie, znajduje potwierdzenie w wypadkach, które rozgrywają się dziś na terenie Rzeszy.

I tak np. wynikiem shitleryzowania Niemiec jest fakt zamordowania w ostatnich dniach kilku żołnierzy amerykańskich, których znaleziono w górach Harzu, martwych, z poderżniętymi gardłami, leżących obok bantama.

Nie należy również zapominać, że i przed upadkiem Hitlera zdarzały się napady tzw. "Wilkołaków" na Niemców, wyznaczonych przez władze alianckie na niższe stanowiska administracyjne.

Jeśli dziś, w okresie po kapitulacji, zdarzają się wypadki mordów żołnierzy alianckich i zamachy na Niemców, spełniających rozkazy zarządu wojskowego - z dużą słusznością można sądzić, że po okresie przyzwyczajenia się do nowych stosunków, wypadki takie staną się daleko liczniejsze i śmielsze i, że przez długi okres czasu żołnierz aliancki nie będzie się mógł czuć jeszcze bezpieczny na terenach okupowanych.

Pewność siebie nawet dziś jeszcze nie opuściła Niemców. Brat Goebbelsa, major Hans Goebbels wzięty do niewoli oświadczył przedstawicielom alianckich władz wojskowych, że obecna klęska Niemiec będzie tylko jeszcze jednym doświadczeniem więcej, i, że za lat dwadzieścia powstaną nowe Niemcy, tak samo wielkie i potężne jak za Hitlera.

Obawy pastora Niemollera i to, co mówił Hans Goebbels, charakteryzują właściwie istotę niebezpieczeństwa niemieckiego.

Przekonanie to potwierdzają rozmowy z jeńcami niemieckimi. Żaden z nich nie potępiał, a nawet nie wyraża się źle o Hitlerze. Wypowiadają oni zdanie, że Hitler chciał i robił jaknajlepiej. Przyczyną klęski było według nich zachowanie się kliki, otaczającej Hitlera, a przede wszystkim przewaga zaopatrzeniowa aliantów.

Niemcy już dziś są psychicznie zdolni do zaakceptowania nieco zmienionej lecz starej teorii, że armia niemiecka została pokonana zaopatrzeniem, a nie na skutek wyższości militarnej aliantów.

Dochodzą nas wieści, że podoficerowie niemieccy, znajdujący się w alianckich obozach jenieckich, lecz jeszcze nie oddzielni od Polaków, starają się zakazać im mówienia w języku polskim. Zaiste trudne do zrozumienia buta.

Porównajmy jak reagował naród włoski, po powstaniu rządu Badoglia i upadku faszyzmu, a jak dziś reagują Niemcy po upadku Hitlera.

Na terenach włoskich, które pozostawały wówczas jeszcze pod okupacją niemiecką, pojawiły się ruchy antyfaszystowskie, na terenach zaś uwolnionych wszyscy Włosi wypowiedzieli się przeciw faszyzmowi, W Rzeszy natomiast rząd, który podpisał kapitulację czerpał swą władzę z dekretu Hitlera, wyznaczającego Doenitza swoim następcą. Pierwszym aktem urzędowym Doenitza było np. oświadczenie o śmierci "Fuehrera", podkreślające jego wielką rolę w historii Niemiec i konieczność kontynuowania walki, którą rozpoczął Hitler, motywem zaś przewodnim wszelkich wypowiedzi Doenitza było twierdzenie o konieczności kapitulacji z powodu klęski wojskowej, lecz nigdy nie żądał on od narodu zmiany postawy i odrodzenia się od hitleryzmu. Nie pojawił się żaden ruch rewolucyjny, skierowany przeciw następcom Hitlera, a rozpowszechniany kiedyś na Zachodzie pogląd, że z chwilą upadku Hitlera powstanie rewolucyjnie usposobiony naród niemiecki - okazał się zwykłą mrzonką. Tak, jak rząd Doenitza był kapitulacyjnym rządem hitlerowskim tak również naród niemiecki jest w dalszym ciągu hitlerowski z ducha.

Stanowisko polskie wobec Niemiec i hitleryzmu zawsze było jasne i niedwuznaczne. Jesteśmy jednym z narodów, który Niemców poznał dokładnie. Nigdy nie oczekiwaliśmy ruchów rewolucyjnych,

którebyby się opowiedziały przeciwko hitleryzmowi. Zawsze natomiast byliśmy przekonani, że rozwiązanie problemu niemieckiego może być przeprowadzone tylko siłą przez aliantów - nigdy zaś przez samych Niemców.

Na przeszkodzie należytego t.j. w duchu interesów Europy rozwiązania problemu niemieckiego stoi polityka sowiecka. Usiłuje ona za wszelką cenę pozyskać sobie Niemców. Daje im najrozmaitrze wolności i koncesje, nienależne tym, którzy zburzyli szczęście, dobrobyt i samo życie milionów ludzi. Sowiety dążą do politycznego opanowania Niemców, aby ich uczynić następnie narzędziem swoich imperialistyczno - komunistycznych dążeń. Anglosasi znalazłszy się w sytuacji, w której są przelicytowani przez Rosję w jej "dobroci" dla pokonanych Niemiec, mają utrudnione zadanie traktowania pokonanych imperialistów i zbrodniarzy w sposób właściwy. W ten m.in. sposób Sowiety kontynuują swoje - rozpoczęte w sierpniu 1939 r. paktem Mołotow - Ribbentrop - dzieło burzenia życia i przyszłości Europy.

- ooOoo -
oOo
o

TRUDNOŚCI KOMUNIZMU FRANCUSKIEGO

Pisaliśmy nieraz w "Tygodniku Obozowym" o postępach komunizmu francuskiego, o jego dynamiźmie i bardzo przebiegłej grze, zmierzającej do wykorzystania wpływów w organizacjach podziemnego oporu dla opanowania całokształtu wewnętrznego życia politycznego. W dzisiejszym numerze pragniemy wskazać na trudności na jakie napotyka działalność komunistyczna we Francji, trudności które świadczą o tem, że agitacja komunistyczna Moskwy która w okresie wojennym i powojennym miała podatny grunt rozwoju, zaczyna napotykać na opory, o które rozbić się mogą stalinowskie plany panowania nad Europą.

Francuska partia komunistyczna była w pierwszym okresie wyzwolenia czymś w rodzaju beniaminka, któremu na wiele pozwalano i któremu wiele wybaczano. Jako najlepiej zorganizowana grupa Francji Podziemnej, zdyskontowała dla siebie początkowo całą niemal zasługę podziemnego oporu. Ale po pierwszym okresie atmosfery zwycięstwa, obudziła się w społeczeństwie nieufność, która dawniej była bardzo charakterystyczna dla przeciętnego, szarego Francuza w stosunku jego do komunizmu.

Dzwonkiem alarmowym, który poruszył czujność opinii francuskiej był wynik niedawnych wyborów do ciał komunalnych. Wiadomo, iż komuniści uzyskali bardzo znaczną i nieoczekiwaną ilość głosów. Obecnie już często słyszy się zarzuty pod adresem podwójnej gry partii komunistycznej, która w oficjalnych deklaracjach głosząc najwznioślejsze hasła jedności narodowej i zgody, jednocześnie rozgrywała na boku, pod szyldem różnych specjalnie utworzonych grup i zespołów, ostre porachunki polityczne.

Genialna w swojej wschodniej przebiegłości taktyka polityczna Kremla, i jego instrukcje dla Thoreza, przywódcy francuskich komunistów, nie zawsze okazują się zręczne na gruncie francuskim. To co wydaje się sztuką maciavelizmu w krajach bałkańskich, we Francji bywa odcyfrowane - bo Francja to kraj w którym taktyka i wyrobienie polityczne stały się niemal tradycją narodową.

U podejrzliwych i bystrych Francuzów frazeologia patriotyczna Thoreza wywołuje sceptycyzm. Coraz częściej słychać głosy kwestionujące szczerość i bezinteresowność komunistycznego, z Moskwy dyktowanego "patriotyzmu". Jest on zbyt świeżej daty i podejrzanego gatunku by mógł wywoływać trwałe i głębokie zaufanie.

Pełna rezerwy postawa francuskiej partii socjalistycznej jest dla komunistów niewątpliwym zawodem w ich nadziejach na opanowanie i podporządkowanie sobie całej lewicy francuskiej. A za porażkę komunistów można uważać dokonane ostatnio przegrupowanie w organizacjach podziemnego oporu "Resistance". Organizacje te odgrywają nadal w życiu Francji niezmiernie ważną rolę. W okresie największego upadku politycznego i moralnego skupiały one najzdrowsze i najbardziej odporne elementy kraju. "Resistance" ciągle uważana jest za rezerwuar młodych twórczych sił, mających ważną misję do spełnienia w dziele odrodzenia Francji. Organizacje te jednak, powstałe pod nakazem chwili : walki z okupantem, grupowały nieraz elementy najbardziej różnorodne pod względem ideologii i przekonań politycznych. Ta niejednolitość utrudniałaby im dziś w zmienionych warunkach odgrywanie czynnej roli w życiu politycznym Francji. To też od dawna zarysowało się zagadnienie :czy przetrwają one w dawnej swojej postaci, czy też - gdy pęknie najsilniejsza więź walki podziemnej - nie rozpadną się na poszczególne grupki, które kolei wsiąkać będą w dawne stronnictwa polityczne. Problem ten został ostatnio częściowo rozwiązany.

Wewnątrz "Resistance" dokonały się pewne przegrupowania i wyłoniły się organizacje, które nie tracąc nic ze swej odrębności, ustaliły kierunek polityczny który zamierzają popierać. W tym procesie segregacyjnym, zawiodły nadzieje i obliczenia komunistów. Okazało się, iż mogą oni liczyć na mniejszą ilość zwolenników niż się tego spodziewali. Zawiodła rachuba komunistów że przy pomocy organizacji "Resistance" będą mogli swobodnie rozgrywać swoje cele niejako dublując partię komunistyczną. Nie doszło do połączenia krypto - komunistycznego "Frontu Narodowego" (Front National) z najpotężniejszą i najwpływowszą organizacją ruchu oporu "Mou-

vement de Liberation Nationale", co miało doprowadzić do stworzenia silnego frontu komunistycznego.

"Mouvement de Liberation Nationale" po dokonaniu wewnętrznych przegrupowań, wyłoniło z siebie "Zjednoczenie demokratyczno - socjalistyczne oporu" w ścisłym kontakcie z socjalistami i w porozumieniu z "Ruchem Republikańsko - Ludowym", tj. dawnymi chrześcijańskimi demokratami. W ten sposób zarysował się jak gdyby wielki blok polityczny, który w przyszłości mógłby odegrać rolę kierowniczą i decydującą i pokrzyżować plany partii komunistycznej.

Do komunistycznego Frontu Narodowego dołączyła się jedynie grupa młodych radykałów wyraźnie komunizująca. Obserwując obecne przegrupowania polityczne dokonujące się we Francji można stwierdzić, że mimo istnienia silnych prądów radykalnych organizowanie się komunistów napotyka na trudności.

Szczytowy punkt popularności komunistycznej przypadł na pierwszy okres po "wyzwoleniu" gdy komuniści, wygrywając zręcznie nienawiść do okupanta niemieckiego, potrafili zmonopolizować zasługi podziemnej walki z Niemcami i szermowali popularnemi wówczas hasłami walki z faszyzmem i domagania się ukarania zdrajców.

Żyjemy w czasach kiedy wydarzenia polityczne toczą się szybko, przynosząc zmiany nastrojów i sytuacji. To co było aktualne czy atrakcyjne przed kilkoma miesiącami dziś przestaje być motorem poruszającym masy. Dlatego zapowiedziane na jesień wybory do Zgromadzenia Narodowego mogą przynieść nowe niespodzianki. Wybory te zapowiadają się zresztą bardzo burzliwie. Już obecna faza przygotowawcza odbywa się w atmosferze dużego podniecenia w związku z ustaleniem zakresu kompetencji przyszłego Zgromadzenia Narodowego oraz zagadnienia jedno czy dwuizbowości przyszłego parlamentu.

Za dwuizbowością wypowiedział się Rząd. Natomiast "Resistance" tj. grupy oporu oraz wszystkie ugrupowania lewicy żądają by wyłonione z wyborów powszechnych "Zgromadzenie" było jednocześnie konstytuantą i legislatywą t.zn. by nie tylko opracowało konstytucję nową, lecz by było zarazem ciałem ustawodawczym jednoizbowym.

Z okazji wyborów komuniści będą musieli stworzyć sobie nowe atrakcyjne hasła wyborcze - by móc wprowadzić do Zgromadzenia ogólnego jaknajwiększą ilość swoich zwolenników. A zadanie to napotka na trudności. Popularny program reform socjalnych będzie zapewne monopolem partii socjalistycznej.

Reasumując powyższe uwagi da się ustalić, że o ile w polityce zagranicznej Francja nadal orientuje się na Rosję - mimo lekkiego rozczarowania co do pomocy Rosji w sporze o Syrię i Liban i mimo coraz bardziej stanowczego podkreślania przez opinię francuską konieczności ściślejszej współpracy politycznej z Anglią i Ameryką - w stosunkach wewnętrznych, na barometrze wpływów komunistycznych daje się zauważyć skrzepnięcie ośrodków przeciwstawiających się rozwojowi komunizmu sowieckiego.

Francja mogła być wdzięczna komunistom za ich udział w walce podziemnej - ale dziś Francuz stawia sobie już pytanie: czy wdzięczność ta ma sięgać aż tak daleko, że ma oznaczać zgodę na to by komuniści zaciążyli nad całym wewnętrznym życiem politycznym ? Zjawisko budzącej się we Francji nieufności do komunistów oraz trudności ich w rozszerzaniu wpływów wewnętrzno - politycznych - to zjawiska bardzo symptomatyczne. Mają one specjalną wymowę jeżeli się zważy, że w przeobrażeniach, które przeżywa powojenny świat europejski, Francja dzięki swojej wysokiej kulturze politycznej i społecznej może być uważana wśród narodów europejskich za teren bardzo istotnych i miarodajnych przeobrażeń.

- ooOoo -
oOo
o

==

Na łamach Tygodnika Obozowego A.P.W. wielokrotnie przytaczaliśmy opinie pisma Polonii Amerykańskiej "Nowy Świat". Dziś przytaczamy głos "Dziennika Związkowego (Zgoda) - głos drugiego wielkiego pisma Polonii Amerykańskiej z dn. 7 maja br.

"Grabieżczość niemiecka i barbarzyńska eksterminacja biologiczna narodu polskiego znajdują stoprocentową analogię w postępowaniu władz i agentów Stalina na polskiej ziemi. Widzimy kubek w kubek to samo na całej linii, we wszystkich kierunkach i we wszystkich dziedzinach i na miarę wcale nie mniejszą od germańskiej. Ten sam obraz tyraństwa, terroru, grabieży, łapanek ludzi w dzień i w nocy, deportacji i zakłamanej propagandy co i za panowania nazistów.

Postępowanie władz sowieckich wypada bodaj jeszcze gorzej, ponieważ nie zna litości dla tak okropnie już zmakanego, wyniszczonego i zmaltretowanego narodu przez poprzednich okupantów.

Donoszą z Polski, że władze Stalina przeprowadzają wszelkie rekwizycje "rygorystyczniej" od Niemców, którzy byli uważani za mistrzów w tej sztuce. Przed agentami NKWD - sowieckiej policji politycznej, co zastępuje w Sowietach niemieckie gestapo trudniej jest się ukryć, bo kooperuje z nimi piąta kolumna komunistyczna.

To wszystko, zdaje się, czym się różnią sowieckie rządy od rządów niemieckich w Polsce. Innych różnic nie widać".

==

- ooOoo -

NAWET DZIECI NIE CHCĄ WRACAĆ DO SOWIETÓW

Sensacją polityczną ostatnich dni jest niewątpliwie atak sowieckiej agencji prasowej Tass na koła żydowskie w Palestynie. Zarzuca się im uprawianie propagandy antysowieckiej i gnębienie obywateli sowieckich, którzy jakoby są bici i wyrzucani z mieszkań. Jaki jest powód tych sowieckich żalów i zarzutów? Powodem jest to, że ostatnio właśnie także na terenie Palestyny wyklarowało się ustosunkowanie wolnych ludzi do sprawy powrotu do Rosji. A ludzie ci to w tym wypadku nie "reakcjoniści z pod znaku Arciszewskiego", lecz ktoś zupełnie inny: sowieccy obywatele, znajdujący się w Palestynie. Jak donosi żydowska gazeta Haaretz do Palestyny przybyło 2 delegatów sowieckich, w celu zorganizowania powrotu do Rosji i do państw znajdujących się obecnie pod okupacją sowiecką tych obywateli, którzyby chcieli wrócić do kraju. Delegaci sowieccy objechali liczne osiedla palestyńskie i nigdzie jednak nie znaleźli kandydata na powrót do "raju sowieckiego". Zaskoczeni tym stanowiskiem wysłannicy sowieccy, zwrócili się do swego rządu po nowe instrukcje. Wiadomość powyższa nabierze właściwego i pełniejszego wyrazu, gdy przypomnimy że nie chcieli wracać do okupowanej Polski nawet Żydzi wyzwoleni z niemieckich obozów koncentracyjnych, o czym już pisała prasa, że dalej nie chcą wracać pod sowieckie rządy Żydzi węgierscy, rumuńscy, jugosłowiańscy i t.d., o ile znaleźli się w zasięgu władzy aliantów zachodnich. A co najciekawsze, - to nawet Żydzi odsyłani z Rosji do Polski, ci którzy ratowali się jeszcze po łagrach sowieckich, nawet ci alarmują opinię świata, aby ich zabrano coprędzej do Palestyny. Fakt, że Żydzi mimo opiekuńczych zapewnień rządu sowieckiego, mimo "demokratycznych przepisów sowieckiej konstytucji", mimo że pod okupacją sowiecką mogliby odzyskać zrabowaną własność i t.d., że mimo to pragną oni uciec jaknajprędzej z sowieckiego piekła, stanowi wymowne ostrzeżenie dla wszystkich ludzi naiwnych, kuszonych zdradziecko do powrotu do kraju, gdzie ... czeka ich albo łagier, albo upokarzająca służba w armii sowieckiej, o ile nie kara śmierci za rzekomy faszyzm. To też trzeźwe i krytyczne stanowisko Żydów polskich i obcych wobec rzekomych dobrodziejstw sowieckich rządów zasługuje na pilną uwagę z faktem, o którym pisze Haaretz warto zestawić wiadomość, którą znajdujemy w ostatnim numerze "Orła Białego". "Orzeł" podaje, że niektórzy obywatele sowieccy w obliczu przymusowej repatriacji do Rosji popełnili samobójstwo. Dodajmy do tego jeszcze jedną informację: na terenie Palestyny przeprowadzono ankietę wśród dzieci przybyłych z Bessarabii i zapytywano je, czy chcą powrócić do kraju. Na kilkaset dzieci tylko jedna dziewczynka oświadczyła gotowość powrotu. Nawet dzieci nie chcą wracać do Sowietów.

K A D E T

Otrzymując z wielu stron pisma wydawane przez rozmaite formacje wojskowe, Redakcja nasza ma możność zorjentowania się w nastrojach i dążeniach jakie nurtują szeregi wojskowe. Z prawdziwą przyjemnością czyta się łamy wydawanego w 2 Korpusie czasopisma "Ochotniczka", organu PSK, lub "Wiadomości Kresowej", pisemka powielanego, w którym wypowiadają swoje bardzo odważne i zdecydowane myśli żołnierze Dywizji Kresowej. Okazuje się, że reakcje młodych szeregów żołnierskich są wszędzie te same. Takie samo jest odczucie dzisiejszej sytuacji polskiej, takie samo odczucie konieczności nieustępliwej walki o pełną niepodległość Polski. Ta sama wiara, że przyszłość do nas należy, że trudności, które dziś na nas się walą można pokonać nie kompromisem zakłamania i tchórzostwa, a jedynie odwagą walki i męskością decyzji.

Do wspomnianych pism nam ideowo tak bliskich dodać możemy dziś pismo najmłodszej kadry wojskowej - pismo "Kadet", miesięcznik Szkoły Kadetów z Barbary, którego pierwszy drukowany numer (maj, czerwiec 1945 r. Nr.5 - 6.) leży na naszym stole redakcyjnym. Jest to pismo odzwierciadlające poglądy pierwszego pokolenia polskiego, którego lata dojrzewania przypadają niemal całkowicie na okres tułaczki wojennej, a więc pokolenia, które całkowicie wyrasta z nowej wojennej rzeczywistości. Młodzi redaktorzy pamiętają z Polski tyle ile wchłonąć mogły wrażenia 10 - 12-letnich dzieci. Kształtowanie się ich świadomości - to lata spędzone w Rosji a później w kadrze wojskowej Szkoły Junackiej i Kadeckiej.

Jaka przebija zasadnicza nuta w ich piśmie? - Bardzo żywy szczery, bezpośredni i odważny stosunek do zagadnień Państwa Polskiego. Nie ma frazesów jest jasno sformułowana myśl kierująca ich ku temu co jest prawdą o Polsce. Ujmujące są słowa pełne odwagi cywilnej i męskiego zdecydowania, które budując przepaść pomiędzy kapitulantem a Polakami wiernymi dla niepodległości odgradzają to młode pokolenie bojowników Polski od tego wszystkiego co jest słabością i kompromisem. Portret Piłsudskiego i Arciszewskiego - ozdabiające numer, ujmują jak gdyby w klamrę zwartej całości zarysowujący się w młodych duszach kadeckich program dzisiejszych niepodległościowych dążeń. Czytając Kadeta ma się wrażenie, że jest on silnym wyrazem szukania prawdziwej Polski, tej Polski której obraz wrogowie chcieli zesłanym na Sybir dzieciom polskim wydrzeć na zawsze z duszy i serca. Treść "Kadeta" to jakgdyby odpowiedź na te zakusy. Kadet rozumie służbę polskim ideałom jako walkę a nie wyrzeczenie się.
Młodym naszym przyjaciołom możemy z całego serca życzyć by szli z wiarą po drodze obranej w latach ich górnej i chmurnej młodości.